Nr 262. Kraków, Środa 16 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 15 listopada.

Można się, nawet z *Czasu,* dowiedzieć czegoś ciekawego a przytem zabawnego. Kilka ciekawych i zabawnych zarazem szczegółów znajdujemy w ostatnim artykule wstępnym tego dziennika, napisanym na temat zniesienia stanu wyjątkowego w 15 powiatach kraju.

Ciekawym tedy jest, podany przez wiarogodny chyba w tym wypadku organ większości Koła polskiego, szczegół, że do zniesienia stanu wyjątkowego dostarczyła rządowi pobudki „niepewność stosunków parlamentarnych i niepewność, czy w tej kwestyi całe Koło polskie udzieliłoby rządowi poparcia“. Szczegół to zarówno ciekawy, jak pocieszający, bo dowodzi on, że większość Koła liczyła się przecież z zapatrywaniami swojej lewicy i cofnęła się wobec ewentualności rozbicia klubowego, jakieby mogło być następstwem dyskusyi i głosowania nad stanem wyjątkowym w pełnej Izbie. Większość Koła, która w tym wypadku decydująco oddziałała na rząd, nie pozbyła się wstydu w sprawach wolności, — co się jej chwali.

Ciekawym i śmiesznym zarazem jest znowu drugi szczegół, jakiego dowiadujemy się z *Czasu.* Oto twierdzi ten organ konserwatystów galicyjskich, „że on nigdy nie należał do zwolenników stanu wyjątkowego“ *(sic!).* Kto pamięta radość przebijającą ze szpalt *Czasu,* gdy „zawieszono“ stan wyjątkowy nad zachodnią częścią kraju, jego miotanie się na krakowską Radę miejską, gdy uchwalono w niej wniosek żądający zniesienia stanu wyjątkowego w Krakowie, — ten z niemałem zdziwieniem spotka się z tym wybrykiem liberalizmu w konserwatywnym organie panów krakowskich. Jeszcze większe zdziwienie nad dziwną logiką *Czasu* owładnie każdym, kto przeczyta do końca artykuł jego, w którym z tak liberalną spotkał się enuncyacyą. Oto znajdzie on tam paradoksy, trzymane w stylu przypowieści Salomona, takiego np. rodzaju:

„Że kuracya, i to energiczna była naszemu krajowi potrzebną, zaprzeczyć może chyba zaślepienie lub zła wiara“... W innem zaś miejscu pisze autor artykułu: „Wszakże i władze zbyt długo znosiły objawy szerzącej się anarchii; dobrze, że choć raz spostrzegły się i zwróciły się z drogi szkodliwej“ itd. Z tego wszystkiego wysnuwa *Czas* wniosek, że nie był on i nie jest zwolennikiem stanu wyjątkowego! Zdawałoby się, że gdy ktoś pochwala użycie jakiegoś środka, to jest tem samem jego zwolennikiem; *Czas* dochodzi do wniosków przeciwnych.

Wpadłszy raz na trop wyczerpanego już dawno w podręcznikach szkolnych porównania organizmu społecznego z chorym człowiekiem, a rządu z lekarzem, rzuca *Czas* taki paradoks przed oczy zdumionego czytelnika: „Są kuracye, których lepiej nie zaczynać, aniżeli je przerwać w złej chwili. — Przyszłość pokaże, czy się lekarz nie pomylił. Była to próba wielkiej doniosłości, ona może zwiastować nam przyszłość albo pomyślną, albo bardzo czarną. Oby ta przyszłość okazała, iż w Krakowie stanu wyjątkowego nie usunięto zawcześnie“. Kończy zaś organ konserwatywny swoje „rozumowania“ następującą, z Macchiavelego żywcem wyjętą sentencyą:

„Nie trzeba bowiem nigdy zapominać, że jedna rzecz może tylko usprawiedliwić użycie środków wyjątkowych, a tą jest ich skuteczność“.

Tosamo mogły sobie chyba powiedzieć mocarstwa, dokonawszy szczytnego dzieła podziału Polski. „Cel uświęca środki“ jest jedynym, uprawnionym wnioskiem z pięknej enuncyacyi *Czasu.*

Ale z artykułu *Czasu* przebija to właśnie, co on stara się pokryć troskliwie. Konserwatyści, rząd i organa ich prasy czują dobrze, że stan wyjątkowy nie odniósł pożądanego skutku, że niebawem rozpocznie się reakcya spętanych chwilowo żywiołów, które upomną się teraz o podeptane prawa. To poczucie popełnionego błędu starają się teraz organa większości rządowej pokryć niezgrabnie, wprost śmiesznemi paradoksami, które jednak nie uratują przegranej sprawy.

Kolej Nowy Targ-Suchahora.

Zarówno w *Nowej Reformie,* jak w kilku innych dziennikach krajowych pojawiły się artykuły, przemawiające za połączeniem stacyi kolejowej Zakopane ze stacyą kolei węgierskiej Suchahora. Artykuły te, łatwo zrozumiała nacechowane życzliwością dla „perły Tatr naszych“, nie zajmują się jednak zupełnie kwestyą, jakie korzyści wykazywałoby połączenie Nowego Targu, a nie Zakopanego, z linią węgierską. Zbyt wiele mam zaufania do poczucia sprawiedliwości *Nowej Reformy,* abym wątpił, że pomieścicie także niniejszy artykuł, stający w obronie ludności powiatu nowotarskiego, nie mniej chyba uprawnionego do opieki organów opinii publicznej od Zakopanego*).

Przedewszystkiem nadmieniam, że krajowe Towarzystwo rolnicze, Izba handlowa w Krakowie i Rada powiatowa w Nowym Targu oświadczyły się za budową linii Suchahora-Nowy Targ, co więcej, Rada powiatowa w Nowym Targu przez umyślnie do marszałka krajowego wysłaną deputacyę upraszała o poparcie w interesie powiatu nowotarskiego linii Suchahora Nowy Targ.

Jakkolwiek obie linie, Zakopane Suchahora i Nowy Targ-Suchahora, są jednakowo długie, to jednak pomiędzy niemi ta zachodzi różnica, że podczas gdy druga z nich prowadzona jest doliną rzeki Czarnego Dunajca, terenem równym jak po stole, to pierwsza prowadzićby musiała tuż przy samem pasmie Tatr po jarach i przepaściach, kilometrami całemi musiałaby być kutą w granitowej skale, temsamem zaś bez porównania byłaby kosztowniejszą, aniżeli linia Suchahora Nowy Targ, nadto zaś konserwacya tej drogi w stanie używalnym corocznie kosztowałaby o wiele więcej, aniżeli na linii Suchahora-Nowy Targ, śniegi bowiem z Tatr, tuż położonych, bezustannie zasypywałyby tor kolejowy, coby pociągnęło za sobą koszta, połączone z usuwaniem zasp śnieżnych, czego przy budowie, prowadzonej po rozległej równinie nowotarskiej. obawiać się nie trzeba. Mimo równej długości w mowie będących linij, linia, prowadzona na Zakopane przedłużałaby najniepotrzebniej połączenie Węgier czy to z przyszłym teatrem wojny, czy wogóle z krajem naszym o 22 klm., podczas bowiem, gdy kolej Suchahora-Nowy Targ prowadziłaby odrazu na północ do Nowego Targu, zwracałaby się linia Suchahora-Zakopane, wyszedłszy z Węgier, na południe do Zakopanego, zatem znowu ku Węgrom po to, by następnie po budującej się obecnie 22 klm. długiej linii kolejowej Zakopane-Nowy Targ powracać do Nowego Targu, dokąd można było, przybyć wprost ze Suchejhory, czyli, że zamiast przebywać drogę 20 klm., należałoby przebyć drogę 42 klm. Różnica 22 klm. długości jakiegoś połączenia kolejowego ma zbyt ważne znaczenie i pod względem wojskowym i ze względu na ekonomiczne stosunki kraju naszego, któremu zależy na jak najkrótszem i najszybszem połączeniu z Węgrami, by je można lekceważyć w urojonym a choćby nawet w rzeczywistym interesie samego Zakopanego. Przedłużenie to linii kolejowej o 22 klm. najfatalniej odbiłoby się na stosunkach naszego powiatu i przyległych mu części powiatów: myślenickiego i limanowskiego. Są to górzyste powiaty, gdzie mieszka ludność może najbiedniejsza w Galicyi, gdzie oprócz owsa i ziemniaków nic się nie rodzi i dokąd nawet w latach największego urodzaju przez kilka miesięcy przednowku sprowadza się bardzo wiele zboża i kukurudzy z Węgier, w latach zaś nieurodzaju ludność tych powiatów cały niemal rok żyje zbożem i kukurudzą, z Węgier sprowadzanemi. Dotąd sprowadzano do tych powiatów zboże albo *via* Orłów-Nowy Sącz Chabówka, albo *via* Zwardoń Żywiec-Chabówka, w obu zatem wypadkach drogą bardzo daleką, co powodowało wysokie ceny zboża. Obecnie spodziewała się ludność powiatu nowotarskiego, że będzie mogła otrzymywać zboże wprost z Węgier w Nowym Targu, w centrum powiatu i jego ruchu handlowego, w mieście, liczącem nie 4000, ale przeszło 6000 mieszkańców, skąd rozchodziłoby się po całym powiecie, ludność zaś przyległych powiatów, myślenickiego i limanowskiego, miała nadzieję, że będzie mogła otrzymywać je w Chabówce wprost z Węgier na Nowy Targ. Tymczasem obecnie dowiadujemy się, że istnieją usiłowania, aby nam koszta przywozu tego zboża podwyższyć o koszta przywozu z Zakopanego do Nowego Targu, względnie do Chabówki, t. j. o koszt transportu na przestrzeni 22 klm., co, wobec przestrzeni 20 klm. z Suchejhory do Nowego Targu lub 40 klm. z Suchejhory do Chabówki *via* Nowy Targ, stanowi bardzo znaczną różnicę. Samo miasto Nowy Targ sprowadza rocznie parę tysięcy wagonów zboża i kukurudzy, a choćby różnica w cenie, wskutek objazdu na Zakopane, wynosiła tylko 20 złr. na wagonie więcej, uczyniłoby to kilkadziesiąt tysięcy rocznie, któreby musiała zapłacić najuboższa ludność powiatu.

Nie dość na tem. Linia Suchahora-Zakopane przechodziłaby najdalszą, południową kończyną powiatu, przez dwie biedne i najmniej liczne, rozrzucone na wielkim obszarze wioski: Witów i Kościelisko, do których przyległa część powiatu nie ma wcale dostępu, podczas gdy cała zachodnia, najludniejsza część powiatu nowotarskiego, a wśród niego miasteczko Czarny Dunajec z odbywającemi się tu co 2 tygodnie jarmarkami, pozostałaby bez jakiegokolwiek połączenia kolejowego. Tymczasem linia Suchahora-Nowy Targ przechodziłaby właśnie przez tę część powiatu, w szczególności przez Podczerwone, Czarny Dunajec, Starebystre, Rogoźnik i Ludźmierz, zatem przez 4 wsie i jedno miasteczko, obok których tuż leżą wsie: Wróblówka, Odrowąż, Załuczne, Pieniążkowice, Dział, Długopole, Krauszów, z drugiej strony Ciche, Zaskale i Maruszyna, zatem niemal połowa powiatu. Że w tych warunkach kolej Suchahora-Nowy Targ byłaby i rentowniejsza i odpowiadałaby interesom ogromnej większości ludności, dowodzić chyba nie trzeba. Zwolennik linii Suchahora-Zakopane usiłuje upozorować jej potrzebę przepowiednią najróżnorodniejszych fabryk, jakie powstać mają w błogosławionej dolinie Kościeliskiej, między innemi wyrobów granitu, cementu, a nawet rudy żelaznej, którą jeszcze za czasów polskich wydobywano, ale później wydobywać zaprzestano, bo się okazało, że zawartość żelaza w tej rudzie była tak małą, iż koszta robotnika się nie opłacały. Skonstatować jednak należy, że tych fabryk dotąd niema, że nikt nie myśli o ich zakładaniu i że rachować na ich powstanie byłoby lekkomyślnością, zwłaszcza, że nie ma rozumnego powodu, dlaczego te fabryki nie mają powstać w Zakopanem, dokąd kolej z Chabówki już budują i gdzie granitu i innych minerałów jest przynajmniej tyle, co w Kościeliskach.

Natomiast skonstatować trzeba, że na linii Suchahora-Nowy Targ w Podczerwonem, Czarnym Dunajcu, Rogóżniku leżą nieprzebrane pokłady torfu, w samym Rogóżniku 3.000 morgów, gdzie też istnieje już fabryka humusu, a p. Szczepanik po dokładnem zbadaniu wyżej wymienionych pokładów torfu orzekł, że tenże nadaje się do wyrobu tkanin i że zamiarem jego jest założyć tamże wielkę fabrykę wyrobu tkanin z torfu. Dalej w Rogoźniku znajduje się najlepszy wapień (skała Rogoźnicka), a wobec tego przyjść się musi do przekonania, że linia Suchahora-Nowy Targ przynajmniej takie same, jeśli nie większe ma widoki na powstanie rozlicznych fabryk, co linia Suchahora-Zakopane.

Drugim argumentem, jaki powołano na poparcie linii Suchahora-Zakopane, jest, że dla rozwoju Zakopanego konieczne jest połączenie z Europą. Zapomniano jednak, że Zakopane będzie już połączone bezpośrednio z Europą linią Chabówka Zakopane, nadto zaś pośrednio linią Suchahora-Nowy Targ, i że w każdym razie łatwiej i właściwiej choćby kilkuset majętnym osobom, które dla przyjemności zwiedzają Tatry, nałożyć 22 kilometrów drogi koleją i ponieść połączone z tem koszta, aniżeli parękroć stotysięcznej, najbiedniejszej ludności płacić dla wygody tych kilkuset osób drożej za najniezbędniejsze artykuły żywności, bo za chleb powszedni.

Za linią Suchahora-Zakopane przemawiałaby tylko jedna okoliczność, t. j., że w takim razie cała budująca się linia Zakopane-Chabówka rentowałaby się, gdy tymczasem przy budowie linii Suchahora-Nowy Targ rentować się będzie prawdopodobnie tylko jej część Nowy Targ-Chabówka. Wzgląd jednak na tę jedyną okoliczność nie może przeważyć powyżej przytoczonych, licznych i decydujących zarzutów, które przemawiają przeciw linii Suchahora-Zakopane, a za linią Suchahora-Nowy Targ, trudno bowiem wymagać, aby budowano kolej znacznie kosztowniejszą, a co ważniejsza, nieodpowiadającą ani potrzebom rządu, ani interesom kraju, a już najmniej interesom trzech przyległych powiatów, by ratować rentowność kolei Nowy Targ-Zakopane.

Wątpić nie należy, że opinia publiczna kraju stanie nie po stronie majętnych turystów, zwiedzających Zakopane, lecz po stronie dobrze zrozumianego interesu krociowych warstw najbiedniejszej ludności i że interesem tym zaopiekuje się komisya, która dnia 17 b. m. ma ostatecznie rozstrzygnąć o wyborze linii Suchahora-Nowy Targ, czy Suchahora-Zakopane.

Dr Mieczysław Massatsch.

*) Wychodząc z zasady *audiatur et altera pars* zamieszczamy ten artykuł, jakkolwiek nie wszystkie jego motywa przemawiają do naszego przekonania. *Przyp. red.*

Vae victis!

Układy, toczące się w Paryżu między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, idą, jak po grudzie. Amerykanie ani myślą ustąpić cokolwiek z praw, zdobytych orężem, na archipelagu Filipińskim, Hiszpanie zaś z niepojętym uporem chcieliby zatrzymać to, co już *de facto* przestało być ich własnością. Delegaci hiszpańscy w komisyi pokojowej mają przed sobą niezmiernie trudne zadanie: z jednej strony zdrowy rozsądek i uczciwie pojmowana miłość ojczyzny wskazuje im, iż najkorzystniejszem byłoby dla Hiszpanii jak najprędzej, bogdaj z wielkiemi nawet ofiarami, zakończyć układy o pokój, z drugiej zaś — gabinet madrycki, podlegający naciskowi szowinistycznie usposobionej opinii kraju, daje im dyrektywę, nie mogącą się przyczynić do przyspieszenia zawarcia pokoju.

Jutro, we środę, odbyć się ma odkładane od początku ubiegłego tygodnia posiedzenie komisyi pokojowej, na którem padną przypuszczalnie ostatnie słowa zarówno z ust hiszpańskich, jak i amerykańskich delegatów. Hiszpanie mogą wnieść jedynie bezsilny protest, podczas gdy Amerykanie na poparcie swego *ultimatum* posiadają silną, przez ostatnią wojnę nietkniętą flotę, która równie dobrze operować może i na Filipinach, jak u brzegów samej Hiszpanii. Już nawet wymieniany jest dowódca eskadry amerykańskiej, mającej pojawić się na wodach europejskich; jest nim kontradmirał Shley, jeden ze szczęśliwych dowódców w wojnie z Hiszpanią.

Prezydent Mac Kinley, nie czekając na ostateczną odpowiedź gabinetu madryckiego w kwestyi Filipinów, pracuje już — jak donoszą dzienniki amerykańskie — nad nowem orędziem do kongresu. W orędziu tem doradzać on będzie, aby Filipiny, Kuba i Portoriko stanowiły w przyszłości kolonie Stanów Zjednoczonych, przyczem jednak nie byłyby do ich terytoryum przyłączone w ten sposób, jak np. półwysep Alaska. Kolonie te powinnyby, zdaniem prezydenta, posiadać każda dla siebie odrębną autonomię i taryfę cłową. O zaprowadzeniu wolnego handlu między nowemi koloniami a metropolią, nie może być mowy, bo to sprzeciwiałoby się zasadom ekonomiczno-politycznym prezydenta.

Z tej krótkiej wzmianki o przyszłem orędziu łatwo sobie wytworzyć pojęcie, jak daleko już dziś koła miarodajne w Stanach Zjednoczonych odstąpiły od zasad bezinteresowności, którą głosiły przed światem, rozpoczynając wojnę z Hiszpanią. Kongres przychyli się niezawodnie do zapatrywań prezydenta, a Hiszpania będzie zmu-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

46 (Ciąg dalszy.)

Sierpont widział się posądzonym o wspólnictwo w dokonanej zbrodni, a ratowały go tylko zeznania pomocników Torwalsena.

Gdy wrócił do siebie, zastał Zboińskiego, już otrzeźwionego. Siedział w fotelu, jeszcze drżący i jak ściana blady.

Wit, widząc, go załamał ręce.

— Cóżeś ty, człowieku, uczynił?

Zboiński zapytał:

— Co?

— Nie wiesz?

— Nic nie wiem. Służącego wypytywać się chciałem.

— Zabiłeś Torwalsena!

Alfred jęknął tylko, chwytając się za głowę.

— Boże! Boże!

Ukrył twarz w dłoniach i siedział długo w milczeniu.

— Jakże to było? jakże to być mogło — zapytał Sierpont — trzeba, byś sobie tłómaczenie przygotował.

— Boże! Boże! — jęczał Zboiński.

Nagle zerwał się Zboiński.

— Tłómaczenie? tłómaczenie? Ja zabiłem Torwalsena?

— Jakże — obruszył się Wit — trzy kule mu wpakowałeś.

— Źle! — ryknął Zboiński. — Widzisz! — chrząknął, chwycił powietrza i mówił dalej: — Całe życie miałem wstręt taki, by ktoś mnie nie uderzył. Gdyby ciebie przy mnie zabijano, nie szedłbym ci na pomoc po prostu z poczucia trwogi, by mnie nie uderzono. Skąd tego wstrętu, tej paniki nerwów przed uderzeniem nabrałem, nie wiem. Na myśl obelgi, zdawało mi się. iż ze skóry mogłem się wyłusnąć.

Urwał, odsapnął, zakaszlał i podchwycił niemal z zapałem:

— Kiedy dzieckiem byłem, uderzył mnie raz mój guwerner. Rzuciłem się nań, opowiadano mi, bo nie pamiętałem, jak dziki kot, wyjąc, nie z bólu, bo go być nie mogło, i o mało mu oczu nie wydrapałem. Matka moja oderwać mnie od jego włosów nie mogła... Pamiętam awanturę domową z tego powodu, i pamiętam, że ojciec mój wtedy powiedział „podoba mi się to w chłopcu. Mężczyzna nie powinien znieść dotknięcia obcej ręki“. Jak wiesz, podlegałem temu uczuciu bałwochwalstwa, jakie mój ś. p. ojciec wzbudził we wszystkich, bliżej się z nim stykających.

Urwał, pomyślał chwilę i podjął znowu:

— Od tego czasu niczyja ręka na mojem ciele nie spoczęła. Raz, pamiętam, w czasach szkolnych, na majówce w Krakowie, a byłem już dobrym wyrostkiem, strzeliłem w samą twarz z pistoletu Kazimierzowi Wołuckiemu, bo mi się zdało, że chciał mnie uderzyć. Pistolet był nabity tylko prochem, i ten proch dotąd tkwi, jak mógłeś zauważyć, pod skórą jego twarzy.

Urwał, by jęknąć.

— O Boże! Boże!

Po chwili podjął:

— Dziś, gdy nagle usłyszałem się w zasadzce, jedna mnie tylko ogarnęła trwoga, a to, by mnie nie uderzono. Pod wpływem tej paniki nerwowej przypomniałem sobie, że u pani Olgi przy łóżku znajdował się zawsze rewolwer; ona się boi złodziei. Porwawszy ten rewolwer, rzuciłem się do ucieczki. We drzwiach chwycił mnie jakiś atleta za kark. Wtedy już straciłem po prostu przytomność. Gdy zaraz potem ktoś mnie uderzył przez plecy pałką — tu się zapienił — jak psa, jak bandytę, zacząłem strzelać...

— I strzeliłeś pięć razy.

— Musiało nie być więcej naboi, bo byłbym strzelał dotąd, dopókibym był nie zemdlał.

Wit wstał, odnalazł rewolwer i sprawdził, że więcej w nim naboi nie było, chociaż to była broń sześciostrzałowa.

Rozumiał on Zboińskiego. W swych obserwacyach powieściopisarskich zaznaczył już nieraz, jak mężczyźni, oddani kultowi kobiety, czuli wstręt niemal do dotknięcia, a cóż dopiero uderzenia męskiego.

— Rozumiem cię — rzekł — ale zawsze to nie zmniejsza katastrofy, tłómaczy ją tylko psychicznie.

Zaczął chodzić po pokoju. Przystanął i zapytał:

— Powiedz mi, co cię skusiło wznawiać dzisiaj stosunki zerwane. Czy ta nieszczęśliwa kobieta spodziewała się, że przyjdziesz?

— Nie! Ot gorąca krew. Ta wieś.

Urwał i machnął ręką.

Rzeczywiście nie było o czem mówić. Ale głęboko zamyślony Sierpont po chwili się odezwał:

— Gdyby nie nieszczęście, że w chwili, gdyś zemdlał wbiegł tutaj Bóbr i widział cię z rewolwerem ciepłym w zaciśniętej dłoni, byłby sposób ocalenia sytuacyi, uczynienie jej mniej drastyczną... Kochanek, zabijający męża u niego w domu, jest czemś rzeczywiście strasznem. Wziąłbym na siebie... Ja obcy, którego nikt nie posądza o jakiekolwiek niedozwolone stosunki, mogłem wyjść temi drzwiami i mogli mnie wziąć za złodzieja...

— Dobrze! ale wytłomacz mi, skąd dziś przyszło do głowy Torwalsenowi zasadzkę urządzać. Urządził ją więc na ciebie, nie na mnie? — pytał z ogniem we wzroku, w którym, Sierpontowi się zdało, iż widzi, mimo dramatyczności chwili, iskry zazdrosnej podejrzliwości.

— Być może, iż i mnie miał w podejrzeniu — odparł Wit.

Dlaczegóżby nie, myślał Alfred. Czyż on wiedział, co się tu w Adamowie działo od czasu, jak tu bywać przestał, a Sierpont bywał?

Oczy jego rozwarły się i zaokrągliły: wielkie zdziwienie w nich się odmalowało.

Przyszło mu na myśl, że rzeczywiście mógł paść ofiarą takiego *qui pro quo.* Inaczej nie mógł sobie wytłómaczyć takiego zbiegu okoliczności. Wtem przypomniał sobie, że przy łóżku pani Olga miała dzwonek, tak zwany „od złodziei“. Może, słysząc kogoś wchodzącego, a nie spodziewająca się nikogo, zadzwoniła?

Czuł, iż od tych myśli mózg go zaczynał dotkliwie boleć i jęknął.

— Ja się rozchoruję. Jabym chciał wyjechać...

Sierpont nie odparł nic. On nawet nie był pewny, czy mu straż ziemska, którą już w pałacu indagującą widział — bo miała ona posterunek w Adamowie, — odjechać pozwoli, czy go nie zechce aresztować.

Im więcej się zagłębiali w tym labiryncie konsekwencyj dziwnego wypadku, tem więcej czuli, iż się w nim gubią.

— Ja jestem chory, ja chcę odjechać... — szeptał Zboiński głosem dziecka, skarżącego się na ból głowy. Rzeczywiście wyglądał strasznie: Na twarzy jego pojawiły się chorobliwe wypieki, oczy straciły wszelki wyraz, wargi zsiniały.

Sierpont wybiegł, by zadysponować konie, tem więcej, iż ekwipażem Alfreda miał się dostać do Zagród, będących po drodze. Jego panie już pierwej odjechały.

Adamów jeszcze się roił od ludzi. Cały personal fabryki nadbiegł na wieść o katastrofie. Lokaj Alfreda prowadził do niego strażników, poszukujących rewolweru, jako *corpus delicti.* Niektórzy goście, których hałas i strzały nie zbudziły, teraz dopiero zabierali się do wyjazdu i wypytywali o szczegóły dramatu.

— Co za skandal! co za skandal! — powtarzano na wszystkie strony.

— Toś pan urządził kulig! — zainterpelował jeden z sąsiadów Wita, jak gdyby on był urządził zarazem ten dramat, przerywający zabawę.

Sierpont nic nie odpowiedział.

Bóbr, najenergiczniejszy, nie proszony przez nikogo, bo pani Olga nikomu się nie pokazała, poczuł się do sąsiedzkiego obowiązku uchwycenia wszystkiego w jakieś karby.

Przecież trzeba było obmyśleć pogrzeb, wogóle obmyśleć jakikolwiek plan działania, chcąc uniknąć najprzykrzejszego śledztwa i różnych przykrości.

— Zrobiłeś Pan bardzo poczciwie — pochwalił go Wit.

— Do licha! — odparł, — kiedy mi się w głowie mięsza. Nie wiem, co począć, i jak to wszystko tłómaczyć.

— Wypadek! — podsunął Sierpont — i kwita. U nas władze są uszczęśliwione, gdy strony pozwolą im nie dowodzić i nie ścigać.

— Ot, to prawda, ale czasem... Torwalsen, Zboiński... grube ryby. U nas lubią dokuczać grubym rybom. Ale tam do Zboińskiego poszła straż... gotów jeszcze palnąć jakie głupstwo i narobi bigosu.

Obaj pobiegli na górę, i zastali taki stan rzeczy.

Zboiński, czy udawał, czy też rzeczywiście nie miał siły żadnych robić zeznań. Widocznie gorączka ogarniała cały jego organizm.

— Sędziemu śledczemu odpowiem — bełkotał.

Strażnicy, zadowolniwszy się rewolwerem, zamykali protokół.

— Ot! *dzieło!* — mówił wachmistrz z dziwnym wyrazem — rewolwer *„barani“*....

— Co on mówi? — pytał Wit.

— „Barani“ to znaczny pani — informował Bóbr. (C. d. n.)

szona do ostatniej kropli wychylić kielich goryczy, będący udziałem pobitych. Wszelkie przedłużanie układów dyplomatycznych musi wyjść jedynie na niekorzyść Hiszpanii, gdyż drażnić będzie coraz silniej zwycięskich Jankesów i popychać ich do coraz nowych żądań.

Proces Dreyfusa.

Wczoraj pojawiły się w Paryżu pogłoski o śmierci Dreyfusa. Źródłem tych pogłosek była wiadomość, jaką *Agencya Havasa* otrzymała od przygodnego korespondenta z Colmaru. Atoli urzędownie wieści tej nie sprawdzono, a ostatnia depesza, jaką minister kolonij Lebon otrzymał w Cayenne'y, nie wspomina nic o Dreyfusie.

Tymczasem proces Dreyfusa posuwa się naprzód. Trybunał kasacyjny przesłuchał Zurlindena, i wczoraj miał przesłuchiwać Chanoine'a.

Zeznania byłych ministrów wojny trzymane są w tajemnicy; jednakże z zeznań Cavaignac'a wiele szczegółów doszło do publicznej wiadomości. Cavaignac przekonany jest o winie Dreyfusa i w wywodach swych, które trwały przez trzy godziny, starał się wpoić to przekonanie w członków trybunału kasacyjnego.

Cavaignac omawiał dokumenty, wymienione w *boerdereau* i tajne akta, o których dotychczas trybunał wiedział jedynie z memoryału Picquarta, wystosowanego w formie listu do ministra Sarriena. Szczególniejszą zaś uwagę zwrócił Cavaignac na rzekome przyznanie się Dreyfusa przed kapitanem Lebrun-Renault. Dowodził on, że referent trybunału, radca Bard, za mało wagi przywiązuje do dziennika kapitana Lebrun-Renault; zapoznaje doniosłość listu generała Gonse'a z dnia 6 stycznia 1895 roku. Wreszcie Cavaignac zwrócił uwagę sędziów na list generała Risbourg'a, z którego się dowiadujemy, że generał ten, jako przełożony, kazał kapitałowi Lebrun-Renault, aby na wszelkie zapytania w sprawie przyznania się Dreyfusa, odpowiadał, że „nic o tem nie wie". Tem się tłómaczy, że wiele osób słyszało od kapitana Renault, iż Dreyfus nic mu nie mówił.

Wobec powyższych zeznań Cavaignac'a trybunał kasacyjny podobno uchwalił przesłuchać kapitana Lebrun-Renault jako świadka, a w razie potrzeby skonfrontować go z Dreyfusem. W celu konfrontacyi tej Dreyfus musiałby być sprowadzony z Czarciej Wyspy do Francyi.

W ogóle zeznania byłych ministrów wojny, szczególnie zaś Cavaignac'a, zrobiły, jak się zdaje głębokie wrażenie na sędziach trybunału kasacyjnego. Trybunał ma niezmiernie trudne zadanie, i teraz dopiero, kiedy odkryto przed nim częściowo tajemnice, osłaniające tę sprawę. zrozumiał, że postępując naprzód w śledztwie, jakie przedsięwziął, pogrąża się coraz bardziej w labirynt tajemnic i sprzeczności, i że bierze na siebie olbrzymią odpowiedzialność za rozwiązanie zagadki, która, niestety, wydaje mu się nierozwiązalną. To prawdziwe: *cruelle enigme.* Najlepszym dowodem tej troski i tego przykrego położenia, w jakiem się znajduje obecnie trybunał kasacyjny, są znamienne i w wysokim stopniu charakterystyczne słowa, jakich użył prezes trybunału Loew, mówiąc o świeżo zmarłym członku trybunału Larouverade'zie: „Zazdroszczę prawie jego losowi, który go uwolnił od naszych głębokich trosk i wybawił z tego bardzo przykrego położenia, w jakiem my się teraz znajdujemy".

Słowa te zawierają niewątpliwie aluzyę do sprawy Dreyfusa i zdradzają trudności, wobec których znaleźli się sędziowie trybunału.

Dziwna i niepojęta rzecz, że ludzie, przystępujący do sprawy Dreyfusa ze stanowczem postanowieniem wyświetlenia prawdy, nie oglądając się na żadne względy, po pewnym czasie, wnikając w mroki, otaczające tę sprawę, chwiać się zaczynają i, jeżeli powołani są do jej sądzenia, nie wiedzą, co począć mają!

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 15 listopada.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Komitet budowy pomnika dla A. Mickiewicza w Stanisławowie nadesłał zaproszenie do Rady na uroczystość, w dniu 20 b. m. odbyć się mająca.

R. m. Bartoszewicz zabiera głos jako członek komisyi teatralnej i komitetu Muzeum Narodowego, które to komisye, odkąd do nich należy, niczem się nie zajmują. Jeszcze członkowie komisyi teatralnej mają ten przynajmniej dochód, że nie płacą za bywanie w teatrze, — lecz nawet repertoaru sceny nie przysyłają im do wiadomości. Muzeum Narodowe jest utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa, a Rada deleguje do komitetu tego Muzeum trzech reprezentantów. Pomimo jednak, iż komitet Muzeum według statutu ma niem zarządzać zupełnie, przestał dziś *de facto* egzystować, bo tylko raz na rok jest zwoływany dla wysłuchania sprawozdania dyrekcyi. Następstwem tego jest, że reprezentanci gminy nie mają rzeczywiście głosu w sprawie najważniejszej, bo uzupełniania Muzeum zakupami. Statut mówi wyraźnie: „Celem Muzeum będzie przedstawić na zebranych okazach sztukę w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju. Dla osiągnięcia tego celu starać się będzie Muzeum o nabycie dzieł oryginalnych, wykazujących koleje jej rozwoju w Polsce".

Ten główny cel spuszcza się nieustannie z oka przy dokonywanych zakupach. Mowca popiera swoje dowodzenie kilkoma faktami.

Wszystkie czynności, a więc i zakupno, załatwia podkomitet w bardzo szczupłym komplecie, podkomitet wcale nieprzewidziany w statucie dla Muzeum. Statut wogóle w połowie swoich postanowień nie jest wykonywany.

Mowca zapytuje prezydenta, czy byłby skłonny do zwołania całego komitetu Muzeum i zwrócenia mu uwagi na konieczność ścisłego stosowania się do postanowień statutu.

Prezydent odpowiada, iż repertoar teatru dawniej przysyłał przedsiębiorca. Co do komitetu Muzeum, sądzi prezydent, iż postępuje on według utartej rutyny, — wątpi, aby w działalności komitetu coś złego zajść miało, skoro wszakże żąda p. Bartoszewicz, prezydent zarosi komitet na naradę.

R. m. dr. Domański wyraża ubolewanie, iż droga do rzezalni miejskiej w tak złym znajduje się stanie, iż dojechać do rzezalni nie można. Następnie zapytuje, jak stoi sprawa tandety w ulicy Dietlowskiej, bo już najpilniejsza zachodzi potrzeba, aby ten handel starzyzną został stamtąd usunięty.

Prezydent odpowiada, iż drogę do rzezalni chyba popsuły słoty ostatnie, bo niedawno była dobrą. Co do tandety, prezydent projektował w sekcyi, aby ją całkiem znieść. Wiceprezydent dr. Pieniążek dodaje, iż sprawa będzie Radzie przedłożoną, skoro tylko referent załatwi się z nią, a nie wymieniony ów referent tymczasem nie bywa na posiedzeniach sekcyi.

R m. Schmidt zapytuje, dlaczego Rada szkolna okręgowa nie rozpisuje konkursu na posady starszych nauczycieli w szkołach ludowych krakowskich. Prezydent odpowiada, iż o ile wie, należało się wstrzymać aż do obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach wydziałowych,

Przewodniczący sekcyi szkolnej ks. Spis oświadcza, iż sprawa ta była już przedmiotem obrad sekcyi i niebawem referent dr. Bandrowski przedłoży Radzie wnioski.

Przystąpiono do porządku dziennego. Imieniem sekcyi prawniczej r. m. Rothwein po wyjaśnieniu sprawy wnosi:

Zawiadomić ekspozyturę prokuratoryi skarbu w Krakowie, iż gmina miasta Krakowa imieniem ubogich tejże gminy nie zgadza się na proponowane przez spadkobierców śp. Feliksa Bojanowskiego załatwienie sprawy legatu śp. Feliksa Bojanowskiego, w drodze polubownej i obstaje przy wypłacie całego tego legatu.

Upoważnia się syndyka miasta do poczynienia kroków, celem zabezpieczenia i zrealizowania legatu, tj. równowartości zapisanych w listach galic. hipotecznych $4^1/_2$% w kwocie złr. 31.000.

Wniosek ten Rada uchwaliła, jak również dwa następujące, które przedłożył naczelnik wydziału p. Banaś:

W odpowiedzi na reskrypt namiestnictwa z 5 marca 1898 r., wzywający prezydenta miasta, aby starał się skłonić Radę gminną Krakowa do przyczynienia się stałym datkiem z funduszów gminnych do utrzymania wikarego przy parafii św. Krzyża, Rada miejska oświadcza, że wobec wielu ustawowo ciążących na niej obowiązków i wobec szczupłości dochodów nie jest w możności temu życzeniu zadosyć uczynić.

Wniosek drugi był przejściem do porządku dziennego nad prośbą Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie o subwencyę na urządzenie wystawy jubileuszowej ogrodniczo-pszczelniczej. Po załatwieniu tych spraw zarządził prezydent obrady tajne dla spraw osobistych.

Katastrofy kolejowe.

Urzędowe zawiadomienia dyrekcyj kolejowych o katastrofach powściągliwością swoją i ograniczeniem do suchego stwierdzenia faktów w umysłach czytelników pozostawiają wiele niewyjaśnionych, a mimowolnie nasuwających się wątpliwości.

W sprawach tak ważnych, jak kwestya życia ludzkiego, interes rodzin osób nieszczęśliwą katastrofą dotkniętych, dyrekcye kolei niechętnie wymieniają nazwiska zabitych, a wcale wymieniać nie raczą tych ofiar, które walczą jeszcze ze śmiercią, poniósłszy ciężkie uszkodzenia. Tych, którzy lżej zostali poranieni, chociaż trudno przewidzieć następstwa lekkich nawet poranień w takich katastrofach, nazwisk wcale się nie wymienia, jedynie liczbę.

Zdawaćby się mogło, iż ludzie, nieszczęściem dotknięci, uważani są w ważnej chwili, gdy zachodzi i prawna i czysto ludzka potrzeba wykrycia prawdy, — nie za ludzi, których los obchodzi ogół, interesuje rodziny, lecz za towar, wieziony koleją, którego taka a taka liczba, czy ilość uległa większemu lub mniejszemu zniszczeniu lub uszkodzeniu.

Taka metoda tylko u nas jest praktykowaną. Gdzieindziej ofiary katastrofy, jako ludzie nieszczęściem dotknięci, wymieniani są z urzędu, ze szczegółami, towarzyszącemi niedoli, w jakiej się znaleźli. U nas zarządy kolejowe w urzędowych komunikatach wymieniają jedynie liczbę „hamulczych" lub „służby", których katastrofa dotknęła.

Wobec takiego systemu urzędowego, dzienniki wytężają starania, aby ze źródeł własnych, od ludzi, zebrać wiadomości o ludziach nieszczęściem dotkniętych, a jeżeli wiadomości te nie zawsze są zupełnie zgodne z rzeczywistością, zarządy kolei, z informacyj tych niezadowolone, tylko sobie winę przypisać muszą.

Urzędownie stwierdzono wczoraj śmierć Józefa Tychawskiego, który prowadził pociąg nr. 62. Był on żonatym, ojcem pięciorga dzieci, i Walentego Piestrzaka, konduktora tegoż pociągu, który także zostawił żonę i czworo dzieci; nadto ciężkie poranienie odwiezionego do szpitala Stanisława Trettera. Nazwisk trzech „hamulczych", którzy ponieść mieli lżejsze uszkodzenia, komunikat dyrekcyi nie wymienił.

Jeden z naocznych świadków katastrofy pod Czarną opowiada:

Katastrofa wydarzyła się około godziny $^1/_2$12 w nocy na stacyi Czarna pomiędzy stacyami Dębica i Tarnów.

Jeden z pociągów ciężarowych zajeżdżał na stacyę Czarna od Tarnowa, drugi od Dębicy. Maszynista pociągu towarowego, zdążającego od Tarnowa, dowiedziawszy się, że tuż za nim jedzie osobowy pociąg pospieszny, przyspieszył ruch, ażeby zajechać na stacyę Czarna na relsy, dla niego przeznaczone.

Na tęsamę stacyę zajechał równocześnie ciężarowy pociąg od Dębicy, zdążający ku Tarnowowi, a szyny środkowe były puste, zarezerwowane dla osobowego pociągu pospiesznego, który miał nadejść. Otóż pociąg ciężarowy, jadący od Krakowa, rzekomo wskutek tego, że szyny były śliskie, zapędził się za daleko i wpakowawszy się na drugi towarowy, wywrócił maszynę, tender i ośm wagonów.

W mgnieniu oka utworzyło się formalne piętro powywracanych wagonów — a na to wszystko nadjechał pospieszny pociąg osobowy, któryby był na tej straszliwej rampie uległ zupełnemu zgruchotaniu, gdyby go wczas nie wstrzymano. Życie kilkuset osób, jadących tym pociągiem, wisiało na włosku — a pasażerowie, śpiąc, nie mieli nawet pojęcia, iż znajdują się wobec oblicza śmierci.

Ciemna noc nie pozwalała się zoryentować dobrze w sytuacyi, której groza przechodzi w zelkie wyobrażenie.

Przez cztery tory, biegnące przed stacyą Czarna, leżały wpoprzek połamane wozy towarowe, spiętrzone tu i owdzie. Na stacyi stracili wszyscy głowę. Piekielny trzask walących o siebie wagonów formalnie ogłuszył wszystkich. Służba kolejowa pootwierała wozy osobowego pociągu, wołając: „Doktora!" dla rannych. Śpiący pasażerowie pobudzili się i otuleni, w co kto miał pod ręką, wyszli na miejsce katastrofy, które przy blasku kilku uwijających się szybko latarek wyglądało straszliwie. Ponieważ wszystkie szyny zawalone były połamanemi wagonami, wstrzymany został ruch pociągów. Pociąg osobowy nie mógł oczywiście wyjechać i pasażerowie, straciwszy kilka godzin czasu, piechotą musieli dążyć do Dębicy, ażeby módz stamtąd wyjechać dalej.

Maszynista p. Józef Lidwin, prowadzący pociąg z Krakowa nr. 185, o którym donoszono, iż zbiegł, a następnie, że wczoraj zgłosił się do dyrekcyi i był urzędowo przesłuchiwany, zgłosił się do nas z oznajmieniem, iż z miejsca katastrofy nigdzie nie uciekał, lecz był w Czarnej do białego dnia. Dotąd w sprawie wypadku nie był on przesłuchiwany.

O katastrofie kolejowej pod Markowcami donosi nam korespondent nasz stanisławowski, co następuje:

Nowa katastrofa, która wydarzyła się dzisiejszej nocy pod Markowcami, nie pociągnęła za sobą, na szczęście, ofiar w ludziach. Nikt zabitym nie został, pięć osób tylko ciężej lub lżej zostało ranionych, — pomiędzy temi inżynier Sternhell, urzędnik lokalnych kolei bukowińskich, mający rodzinę w Stanisławowie. Ten ma jedną nogę złamaną, drugą silnie stłuczoną Oprócz tego doznał silnych kontuzyj konduktor pocztowy, oraz trzy inne osoby podróżne. — Z personalu kolejowego nikt, jak twierdzą, nie doznał uszkodzenia.

Przyczyną katastrofy była silna mgła, powtóre nieostrożność.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się, jak następuje:

Pociąg ciężarowy czerniowiecki Nr. 374 najechał na lwowski pociąg osobowy Nr. 315, stojący na stacyi. Najechanie to jednak nie było zderzeniem się dwóch pociągów z maszynami przeciwnemi. Pociąg Nr. 374 najechał stojący pociąg Nr. 315 z boku, wjechawszy na mylny tor, i tem się tłómaczy, że katastrofa nie przybrała rozmiarów bardzo znacznych.

Wozy pakunkowe, oba wozy pocztowe, oraz trzy wozy osobowe zostały rozbite i prawie że strzaskane.

Na miejsce katastrofy wyprawiono natychmiast pociąg ratunkowy, rannych przywieziono do Stanisławowa. Inżyniera Sternhella umieszczono w domu rodzicielskim.

Katastrofa wywołała w mieście bardzo silne wrażenie, tem więcej, że w przeciągu krótkiego czasu, niemal kilku dni, jest ona już drugą z rzedu.

Jako powód częstych wypadków kolejowych w obrębie tutejszej dyrekcyi kolejowej, podają dobrze poinformowani i ten wzgląd, że wynikają one z powodu braku dobrze wyćwiczonego personalu kolejowego. Nowe linie kolejowe powstają ciągle. co kilka miesięcy, nie przybywa zaś wcale służby kolejowej Brak jest ukwalifikowanych sił. Samoistnymi maszynistami musiano porobić młodych, niedoświadczonych chłopaków, którzy nie mogą sprostać swojemu zadaniu.

Reszta personalu także bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Krótkie wypoczynki po jeździe, bo tylko sześć godzin trwające, są także stanowczo za małe i nie mogą wystarczyć na dostateczne nabranie sił do pełnienia służby uciążliwej i odpowiedzialnej.

Czynniki powołane powinny stanowczo tym brakom zaradzić.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie nadesłała nam następujące zawiadomienie otrzymane od dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie:

„Pociąg ciężarowy Nr. 374 idący dzisiejszej nocy od Czerniowiec do Stanisławowa, wjechawszy przy silnej mgle i obmarzłych szynach zbyt szybko do stacyi Markowce, gdzie miał się rozmijać z pociągiem osobowym idącym ode Lwowo, skąd wyjechał o 6 godzinie 30 minut wieczór i nie mogąc się dość wcześnie zatrzymać zderzył się bokiem z tym wjeżdżającym osobowym pociągiem, przyczem trzy wagony, pocztowy i dwa ciężarowe, się przewróciły i zarówno te, jak i dalsze cztery wozy, jakoteż lokomotywa pociągu zostały uszkodzone. Jadący pociągiem inżynier kolei państwowych Sternhell doznał złamania nogi w goleniu. Konduktor pocztowy poniósł lekką kontuzyę. Z podróżnych jedna kobieta lekko stłuczona. Na wiadomość o wypadku wyjechał natychmiast w nocy pociąg pomocniczy z lekarzemi ze Stanisławowa i z Otynii. Rannego po założeniu bandażu według objawionego życzenia, odwieziono w asystencyi lekarza do Lwowa na klinikę. Podróżni jadący nocnemi osobowemi pociągami Nr. 313, 315, 314 i 316 musieli się przesiadać w Markowcach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie przeszkoda ruchu do godziny 10 rano usunięta".

KRONIKA.

Kraków, 15 listopada

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Edwarda Pawła Czabana, hojnego zapisodawcy na różne instytucye humanitarne i dobroczynne, jutro, we środę w kościele św. Anny odbędzie się o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne, na które Akademi umiejętności i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zapraszają.

Wieczór listopadowy, staraniem komitetu obywatelskiego urządzany, odbędzie sie w dniu 27 listopada b. r. w sali „Sokoła" na dochód „Przytuliska dla weteranów polskich z r. 1863". Szczegóły doborowego programu ogłoszone będą wkrótce.

Na uroczystość lwowską odsłonięcia pomnika Jana Sobieskiego 20 bm wyjadą z Krakowa delegaci Rady miejskiej, wybrani na odbytem wczoraj posiedzeniu, pp. prezydent Friedlein, Kazimierz Bartoszewicz, dr. Adam Doboszyński, dr. Maksymilian Kohn i ks. kanonik Stanisław Spiss.

Wykłady naukowe. Znany i ceniony uczony p. Wł. M. Kozłowski zamierza objąć w trzech wykładach wyniki swoich poszukiwań w archiwach amerykańskich, które przyniosły wiązankę nowych faktów do tak mało znanego okresu młodości późniejszego najwyższego naczelnika narodu polskiego. W sobotę odbył się pierwszy z tych wykładów. Zaznaczywszy na wstępie, iż republikanizm jest zasłużoną cechą charakteru politycznego Kościuszki i kluczem do pojmowania całej drogi jego żywota, twierdzenie, które udowodnić obiecuje w następujących wykładach, zwłaszcza zaś w drugiej ich seryi p. t. „Kościuszko i legiony", przebiegł on historyę zatargu pomiędzy koloniami amerykańskiemi a Wielką Brytanię, który doprowadził do wojny o niepodległość Ameryki; starał się wyjaśnić pobudki, które, po nieszczęśliwie zakończonej pierwszej miłości bohatera, pociągnęły go do Ameryki, potrącając przy tej sposobności o mało znany epizod stosunków jednego z najpóźniejszych generałów amerykańskich Karola Lee ze Stanisławem Augustem i Ad. Czartoryskim; wreszcie usiłował na podstawie szczupłych wiadomości, jakie w tym przedmiocie dostarczyły mu archiwa w Washingtonie, odpowiedzieć na pytanie, kiedy przybył Kościuszko do Ameryki i przez kogo został polecony kongresowi. Następujące wykłady (w sobotę 19 i 26 b. m.) rozwiną jego działalność w wojnie o niepodległość na tle ogólnych dziejów tej wojny.

Wykłady te odbywają się w sali szkoły przemysłowej, Gołębia 20, od godz. 7 wieczór. Wstęp na wykład jeden 25 ct., w seryi 20 ct. Młodzież kształcąca się i członkowie Stow. naukowych płacą połowę.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Z powodu licznych zapytań, dyrekcya kursów zawiadamia osoby interesowane, że ks. prof. Pawlicki wykłada historyę filozofii w poniedziałki i czwartki od 12—1 w południe.

Z Koła mieszczańskiego. Tutejsze Koło mieszczańskie wybrało komitet z 15 członków złożony, którego zadaniem jest poczynić kroki przygotowawcze do wyboru 6 delegatów ubezpieczonych w Krakowie na walne zebrania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wybór odpowiednich kandydatów zgromadzeniu ubezpieczonych zaproponować. Posiedzenie komitetu odbyło się w sobotę wieczorom pod przewodnictwem prezesa Koła, p. Witalisa Szpakowskiego, i przedewszystkiem uchwalono wzmocnić komitet dalszymi członkami tak, aby doszedł on do liczby 60 osób ze wszystkich kategoryj ubezpieczonych i dopiero w tak powiększonem zgromadzeniu stawiane będą kandydatury delegatów.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż na poufnem tem zebraniu żadnych kandydatur nie stawiano, a przedewszystkiem, że kandydaci sami nie zgłaszali się z zawiadomieniem, iż zamierzają się ubiegać o mandat delegata.

Z uniwersytetu. P. Maksymilian Willer, rodem z Podgórza, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z wystawy chryzantemów. Podczas głosowania na najpiękniejsze odmiany chryzantemów następujące otrzymały największą liczbę głosów: *Viviand Morel*, różowa, 99 gł.; *Mme Carnot*, biała, 64 gł.; *Mrs. E. I. Trafford*, różowo złocista, 39 gł.; *Waban*, różowa 36 gł.; *Souvenir de petite amie*, biała, 35 gł; *Descartes*, czerwona 34 gł.; *William Seward*, czerwona 30 gł.; *Rayonnant*, różowa 22 gł; *Charles Davis*, złocista, 17 gł; *Mme R. Balmand*, czerwono srebrzysta, 17 gł.; *William Lincoln*, żółta, 16 gł.; *Modesto* 15 gł.; *Mrs Bergmann*, żółta, 11 gł.; *Jeanne Conlouvrat*, biała, 7 gł.; *Enfant des deux Mondes*, biała z włoskami, 7 głosów.

Nad sprawą przyjęcia Brandesa w Krakowie odbyły wczoraj wspólną naradę wydziały Koła artystycznego i Związku literackiego. Uchwalenie pozytywnych wniosków było trudnem o tyle, że nie jest rzeczą wiadomą i pewną, czy i kiedy Brandes przybędzie do Krakowa, a tylko przypuszczać można, że zawita on tutaj we środę, a w takim razie zabawiłby do piątku. Tyle tylko wiemy na razie, że tego dnia (tj. w piątek 18 b. m. wyjedzie znakomity pisarz duński z Krakowa do Lwowa pociągiem błyskawicznym o pół do 3 po południu. Postanowiono tedy zasięgnąć pewnych wiadomości ze Lwowa w sprawie przybycia Brandesa do Krakowa (adres jego w tej chwili nie jest wiadomy), a na wszelki sposób poczynić przygotowania, aby na cześć gościa urządzić we czwartek wieczór 17 bm. ucztę w lokalu Koła artystycznego. Ze względu na szczupłość sali, przypuszczeni będą do udziału w uczcie jedynie członkowie Koła artystycznego i Związku literackiego.

Sprawy miejskie. Sekcya V Rady miasta obradowało wczoraj nad budżetem na r. 1899 i z bardzo małemi zmianami przyjęła wnioski magistratu, uchwalając przedstawić je Radzie miasta. Następnie załatwiła sekcya sprawę przyjęcia do gminy jednej obcej osoby, oraz poleciła wypłacić subwencyę z budżetu na rok bieżący: komitetowi „bezpłatnej kuchni" dla dziatwy szkolnej bez różnicy wyznania w kwocie 600 złr., „Bractwu N. P. Maryi Królowej polskiej" w kwocie 400 złr., tudzież przedłużyła na rok 1899 dotychczas pobierane stałe wsparcie 9 osobom i przyznała jednorazową zapomogę w kwocie 20 złr. emerytowanemu tercyanowi szkolnemu.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym sekcyi wybrano nadal jednogłośnie prof. Pareńskiego, a jego zastępcą r. m. p. Juliusza Epsteina. Na tem zakończyła sekcya swoje posiedzenie.

Deputacya szewców krakowskich przybyła dziś rano do prezydenta miasta p. Friedleina, żaląc się, że w sposób nielegalny otrzymał w tych czasach kartę przemysłowa na wyrób i sprzedaż obuwia niejaki Molkner. Prezydent wyjaśnił, że Molkner nie wyrabiał nowej karty przemysłowej w magistracie krakowskim, lecz otrzymał tylko potwierdzenie otrzymanej karty przemysłowej w Nowym Sączu. Członkowie deputacyi szewców, których było około 60, zarzucili wskutek tego Molknerowi, iż na podstawie fałszywego świadectwa wyzwolin pragnie wytwarzać konkurencyę firmom już istniejącym, a temsamem, iż nadana mu karta przemysłowa powinna być cofniętą. Prezydent obiecał deputacyi zająć się zbadaniem tej sprawy i załatwieniem jej, jak należy, co spowodowało, iż deputacya wśród głośnych objawów zadowolenia opuściła magistrat.

Dr. Jakób Teichman, urzędnik prokuratoryi skarbu, syn zmarłego anatoma, zmarł dzisiejszej nocy na gruźlicę płuc. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą dla zalet swego serca. Przeżył lat 30.

Z zarządu biblioteki Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej piszą do nas: Ktoś nieznajomy złożył u portyera starostwa 1 tom słownika Lindego, rzekomo jako zwrot książki wypożyczonej z biblioteki okręgowej. Słownik ten nie jest własnością biblioteki, więc właściciel może go odebrać w biurze Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie każdej niedzieli między godziną 10 a 12 przed południem.

Zmarli. Władysław Czerwieński, urzędnik gal. kasy oszczędności, ojciec współredaktora *Gazety Narodowej* p. Stanisława Czerwieńskiego, przeżywszy lat 60, zmarł we Lwowie.

Tomasz Albinowski, emerytowany poborca podatkowy, zmarł w Krakowie w 89 roku życia.

Ludwik Chomiak, obywatel miasta Krakowa, majster tapicerski, zmarł w 39 roku życia.

Wiktor Czajkowski, uczeń III kursu wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, zmarł w 20 roku życia.

Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowy rozpisuje konkurs na posadę sekretarza z roczną płacą 1.200 złr. i na posadę kancelisty z płacą 600 złr. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie.

O defraudancie poborcy urzędu podatkowego w Mielnicy, Władysławie Jezierskim, donoszą, że prócz sprzeniewierzenia 3400 złr. skarbowych, ma jeszcze długów prywatnych na mniej więcej 14.000 złr.

Morawska Ostrawa, 13 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Onegdaj zawalił się tutaj nowo zbudowany gmach szkolny. Straszna detonacya, towarzysząca tej katastrofie, wywołała ogromną panikę w obok stojącym starym budynku szkolnym, gdzie właśnie odbywała się wtedy nauka w pięciu klasach. Można sobie łatwo wyobrazić, jak olbrzymie rozmiary przybrałoby to nieszczęście, gdyby się była zdarzyła o kilka dni później, gdyż od jutra już, tj. od 14 b. m. nauka miała się rozpocząć w w nowym gmachu. Setki dzieci padłyby były jego ofiarą.

Wzmiankowany gmach budowali architekci Kern i Blum z Opawy, którzy również wznieśli kościół na tutejszem przedmieściu Przywóz. Kościół ten, wedle orzeczenia komisyjnego, zdradza także wielką ochotę rozpadnięcia się w gruzy. Podobny los spotkał już wieżę kościoła w Polance, przez tych samych panów wzniesionego.

Niewdzięczność Krakowa. Wydalony z miasta, jako nienależący do gminy, nałogowy złodziej Feliks Kosmecki tak ukochał Kraków, że powrócił doń mimo zakazu, aby tu dalej prowadzić swój przemysł. Nie poznano się widocznie na dobrych chęciach miłośnika miasta, bo wczoraj przytrzymała go policya na gorącym uczynku kradzieży derek dorożkarzom i jako wykonującego swoje karygodne rzemiozło bez karty przemysłowej osadziła złodzieja w areszcie.

Pojedynek odbył się wczoraj w Peszcie między byłym intendentem opery, Nopcsą, a posłem Endreyem. Przyczyną pojedynku była mowa Endreyego, wygłoszona w Sejmie, a w której zarzucił Nopcsie nadużywanie swego stanowiska w operze i częste wikłanie się z artystkami w stosunki miłosne.

Żołnierz 10 pułku piechoty, jak donoszą z Pesztu, skazany został przez sąd wojskowy na śmierć z tego powodu, że podczas ćwiczeń podniósł broń na swego przełożonego.

Internowany dotąd w szpitalu epidemicznym w Wiedniu, lekarz zadżumionych dr. Poech, w niedzielę opuścił szpital i powrócił do domu.

Medal jubileuszowy. Dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych ogłasza rozporządzenie ministeryalne, mocą którego wszystkim urzędnikom, podurzędnikom, aspirantom, sługom i strażnikom kolei państwowych przysługuje na równi z funkcyonaryuszami innych działów służby państwowej prawo do otrzymania i noszenia nowo ustanowionego „Medalu jubileuszowego dla cywilnych funkcyonaryuszy państwowych". W tym celu zarządzi minister kolei żelaznych w swoim czasie, co potrzeba, aby rozdzielenie tego medalu osobom do tego uprawnionym odbyło się w dniu jubileuszowym, tj. dnia 2 grudnia b. r.

Na pomnik dra Müllera zebrano już w Wiedniu spory fundusz. Sam *N. W. Tagblatt* zebrał 2.000 złr. Na kamień grobowy dla Albiny Pechy również złożono już kilkaset złr.

Złodzieje w Wiedniu popełniają kradzieże w tak śmiały nieraz sposób, że wywołują podziw. Onegdaj zajechał na Schottenring wóz z meblami, którego woźnica udał się do domu, aby zabrać jakiś list. Skorzystał z tego jakiś samotny woźnica, który wsiadł na kozioł wozu i odjechał. Woźnica wyszedłszy z mieszkania daremnie szukał wozu. Ślad za nim zupełnie zaginął. Dopiero w kilka godzin później, około godziny 11 w nocy znalazł woźnica swój wóz na sąsiedniej ulicy, ale już zupełnie próżny. Całą zawartość wozu, meble, złodziej zdołał usunąć.

Na sześć milionów franków zdarto biedaków w Paryżu. Kilku rycerzy przemysłu założyło Towarzystwo akcyjne, którego celem było sadzenie winnego grona na Korsyce. Udziałowi płacili po 2 franki miesięcznie. Było ich naturalnie wielu, bo na tak małą spłatę miesięczną na udział, licznie się zgłaszano w nadziei wielkich zysków. Tymczasem Towarzystwo to okazało się fikcyą, a udziały zbierało tylko dla pokrycia kosztów hulaszczego życia kilku rycerzy przemysłu.

Jeszcze katastrofa kolejowa. Na kolei lokalnej między Keszmorkiem a Belą na Węgrzech, wpadł wczoraj pociąg pospieszny na wóz, przejeżdżający przez tor kolejowy. Jednemu z siedzących na wozie włościan, nazwiskiem Kowalczyk, koła lokomotywy ucięły głowę, drugiemu odcięły obie nogi, dwaj zaś inni włościanie odnieśli ciężkie rany. Dochodzenie wykazało, że ewi włościanie pomimo ostrzegającego sygnału na tor kolejowy wjechali.

W Rzymie wypadkiem dnia jest obecnie premie-

ra operowa, którą wystawiają pojutrze. Jest to „Irys“ Mascagniego. Ogromne pannje tam zaciekawienie, co znów nowego da mistrz młody. Mascagni bawi w Rzymie, oglądany przez wszystkich i wszędzie. Na przedstawienie czwartkowe wszystkie miejsca rozsprzedane. Jeszcze niektóre miejsca kupić można u przekupniów, którzy szalenie zdzierają. Za fotel trzeba dać 50 lirów, za miejsce do stania na najwyższej galeryi 10 lirów. Wobec Mascagniego wszystko schodzi na drugi plan, nawet kongres anarchistyczny.

Dżuma i pchły. W czasopiśmie *Annales de l'Institut Pasteur* pojawiła się rozprawa dra Simond'a o sposobach i drogach, któremi szerzy się dżuma. Otóż, zdaniem uczonego badacza, najdzielniejszemi bodaj sprzymierzeńcami dżumy w tępieniu człowieka są: szczury i... pchły. Szczury lubią się przenosić z miejsca na miejsce, a stykając się w różnych celach z trupami ludzi zmarłych na „morowe powietrze“, wchłaniają zarazki i potem przenoszą je we własnem ciele z miejsca na miejsce. Na ludzi zaś przenoszą dżumę ze szczurów własne ich pchły. Te na jakiemkolwiek zwierzęciu żyjąc, krew ludzką nad inne przekładają. A stwierdzono już, że wnętrzności pcheł, wziętych ze szczurów chorych na dżumę, zawierają mikroby tej zarazy, wessane z krwią szczura. Inne szczury, zdrowe, po zastrzyknięciu wody, w której roztarto takie pchły, zaraziły się dżumą. Rzecz prosta, że i pchła, która przebywała na człowieku chorym na dżumę, może być gońcem i pośrednikiem zarazy. Kto wie, czy pchły nie są takiemiż gońcami, a pośrednikami tyfusu, dyfteryi, szkarlatyny i innych chorób zakaźnych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 listopada pochmurno, mglisto; termometr od +0 2° doszedł do +3,8° C. Barometr trochę opadł.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 749,9 mm., termometru +3,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 16 listopada: „Publiczne życie“, komedya w 1 akcie Karola Pippicha (nowość). „Bez robocie kowali“, monodram Z. F. Coppée'go. „Marcowy kawaler“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego.

We czwartek 17 listopada: „Hołota“, komedya współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika (po raz 4).

Najbliższa nowość: „Cień“, komedya fantastyczna w 4 aktach (myśl wzięta z H. Andersena) przez Zygmunta Sarneckiego.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Dzięki wybornemu kierownictwu artystycznemu, wieczory Towarzystwa muzycznego zdobyły sobie u nas takie p.... bytu, jakie za granicą posiadają pierwszorzędne *Musikvereiny*. Publiczność, tak do niedawna stroniąca od udziału w muzyce poważnej, dziś gorliwie spieszy na produkcye Towarzystwa muzycznego, licząc się z tem, że nietylko wieczór przyjemnie spędzi, ale i poziom swoich muzykalnych wiadomości znacznie podniesie, zakres ich rozszerzy. Koncerty bowiem tego Towarzystwa, tak umiejętną urządzane ręką, spełniają swoje zadanie: dają utwory wielkie, klasyczne, których poznanie dotąd było możliwem tylko dla garstki wybranych. Dziś nie wybrani, ale ogół może te dzieła posłyszeć i odczuć, a oceniwszy je zapragnąć poznania dalszych wielkich dzieł muzyki poważnej.

Cherubini, Liszt, Brahms — oto mistrze, których dzieła usłyszeliśmy wczoraj w sali „Sokoła“. Cherubiniego *Requiem*, dzieło wielkie i potężne, pod względem wartości muzycznej stojące prawie na równi z słynnem *Requiem* Mozarta, wymaga niezwykłego nakładu pracy, aby je objąć i opanować. Wczorajsze wykonanie tego utworu przynosi zaszczyt dyrektorowi Barabaszowi. Już dawno nie słyszeliśmy w Krakowie utworu, wykonanego tak równo, tak subtelnie frazowanego. Śpiewacy tak byli należycie wyćwiczeni, że prawie zbyteczną była pałeczka dyrygenta. Z siedmiu ustępów utworu Cherubiniego, przepysznem wykonaniem odznaczał się przedewszystkiem *Dies irae*; oddany był przedziwnie pięknie. Inne ustępy z równem wykonano powodzeniem. Sala trzęsła się od oklasków.

Wyborny wykonawca Liszta, prof. Domaniewski, zagrał tak, jak to on umie, Lisztowski „Taniec szkieletów“. Tony olbrzymiej siły, tony dziwnej słodyczy i miękkości wydobywały się z fortepianu, przy którym zasiadł ten dzielny pianista. Zniewolony oklaskami, wracać musiał na estradę kilka razy i grać Chopina.

Doskonała orkiestra 56 pułku piechoty odegrała wytwornie uwerturę tragiczną Brahmsa. ...*cz.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** W poniedziałek d. 3 października b. r. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno przyrodniczego, na którem czł. N. Cybulski przedłożył tymczasowy komunikat p. A. Wróblewskiego „O nowym białkowym składniku mleka“. Dotychczas były znane trzy proteinowe składniki mleka: sernik, globulina mleczna i białko mleczne. Autor odkrył w mleku jeszcze jedno ciało białkowe, odznaczające się znaczną zawartością siarki, oraz własnością opalizowania, jaką posiadają roztwory, które też dlatego zostało tymczasowo nazwanem opalizyną.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego z dnia 10 października b. r. czł. J. Bystroń mówił „O pisowni i języku ksiąg ustaw polskich z XV w.“, opierając się na materyale językowym, zawartym w czterech rękopisach: w tak zwanym kodeksie Świętosławowym, w kodeksie Działyńskich, Dzikowskim i Stradomskiego.

Na posiedzeniu wreszcie wydziału historyczno filozoficznego z dnia 17 października b. r. podał czł. prof. St. Smolka wiadomość „O korespondencyi Stanisława Augusta z Piattolim“. W Paryżu, w rękach prywatnych, znajduje się zbiór oryginalnych biletów Stanisława Augusta, pisanych w latach 1790—1792 do ks. Scypiona Piattolego. Prelegent, który otrzymał odpisy tych biletów, widzi w nich cenny materyał do charakterystyki osobistego stosunku między królem a Piattolim; niewielka tylko stosunkowo część szczegółów odnosi się do historyi politycznej, a mianowicie do sprawy żydowskiej, która traktowała się w sejmie z końcem r. 1791 i z początkiem 1792. Dr. Feliks Koneczny zdał następnie sprawę z swej pracy p. t. „Liturgia króla Jana III Wazy“. Autor występuje przeciw powszechnie przyjętemu mniemaniu, jakoby król szwedzki Jan III był katolikiem i jakoby dążył do stopniowego przywrócenia katolicyzmu w swem państwie; twierdzi natomiast, że król ten sam ułożył nowe wyznanie wiary i chciał je narzucić krajowi.

— **Treść nowej sztuki Hauptmana** „Furman Henschel“, o której wystawieniu w Berlinie wczoraj pisaliśmy, jest następująca:

Woźnicę Henschla odumiera żona. Przed śmiercią zniewala małżonka do obietnicy, iż nigdy nie poślubi służącej, Hanny, szafującej na wszystkie strony wdziękami, lecz odmawiającej łask swoich pracodawcy, gdyż chce, aby pojął ją za prawowitą żonę. Naiwny Henschel łatwo wpada w sidła Hanny i żeni się z nią. Była służąca staje się plagą dla otoczenia. Sekutnica zatruwa życie mężowi i pasierbicy, którą wpędza do grobu; dla jej samolubnych instynktów za mało jeszcze powolności męża, jej trzeba innych tryumfów, a przedewszystkiem jak najwięcej ofiar, aby nasycić ambicyę i żądzę panowania. To też wikła w swe sidła wszystkich mężczyzn, którzy nawijają jej się pod rękę, nie gardząc żadną zdobyczą. Największemi łaskami obdarza przybłędę, kelnera, i to w sposób bezczelny i jawny dla całego sąsiedztwa. Henschel, maltretowany przez jędzę, coraz częściej zagląda do karczmy, gdzie usłużni ludzie otwierają mu oczy i donoszą o hańbie: woźnica na razie wpada w szał, lecz wkrótce ukrywa głęboki ból swój pod powłoką smutku. Rozpacz trawi jego serce, a pod jej wpływem przypomina sobie, iż złamał słowo, dane zmarłej żonie. Wyrzuty sumienia dobijają nieboraka do reszty, mącą jego umysł i popychają do samobójstwa. Henschel umiera na stryczku.

Każda scena wypływa z taką konsekwencyą z poprzedniej, a osoby i całość tchną do tego stopnia życiem, iż „Woźnicę Henschla“ należy uważać jeśli nie za najlepszą rzecz Hauptmann'a, ze względu na poruszony temat i brak wznioślejszego problematu, to niewątpliwie za najbardziej wykończony i wydoskonalony pod względem techniki dramatycznej utwór. Publiczność przyjęła sztukę objawami niesłychanego zapału, do czego przyczynili się artyści „Teatru Niemieckiego“, których specyalnością są sztuki Hauptmannowskie.

— **Sienkiewicz po łacinie.** *Vox urbis*, pismo dwutygodniowe łacińskie, wydawane w Rzymie przez kardynałów i prałatów, podaje przekład utworu Sienkiewicza „Pójdźmy za nim“ p. t. *Antea (Eamus ad ipsum)*. Jest to zapewne jedyny przekład nowożytnego autora belletrysty na łacinę. Tensam utwór Sienkiewicza w przekładzie na język francuski, drukował organ watykański *Moniteur de Rome*.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 14 listopada.

W ubiegłym tygodniu nie brak było chwil, w których targ walorowy giełdy wiedeńskiej ulegał znacznym fluktuacyom, przyczem jednakowoż tendencya pozostała stałą. Dokonano wprawdzie nader licznych realizacyj, lecz równocześnie objawiała się pewna chęć kupna nietylko ze strony spekulacyi miejscowej, lecz także ze strony kapitalistów prywatnych i arbitrażu. Sprawa Faszody, grożąca do niedawna konfliktem anglo-francuskim, zeszła wprawdzie z porządku dziennego, lecz ustawiczne zbrojenia Anglii, przeprowadzane na wielką skalę, oraz rozkaz ministerstwa wojny, trzymania francuskiej floty śródziemnej w pogotowiu, niepokoją ponownie umysły.

Chwilowo oddziaływały również deprymująco niekorzystne stosunki pieniężne na targu berlińskim, oraz oświadczenie prezydenta niemieckiego Banku Rzeszy, że „polityczny horyzont nie jest wolny od chmur“. W stronę Berlina zwróconą więc była cała uwaga spekulacyi, gdyż stosunki pieniężne tego targu decydowały o skierowaniu tendencyi na te lub owe tory. Niemiecki Bank Rzeszy widział się jednak zmuszonym do demonstracyjnego podniesienia stopy procentowej. W chwili bowiem, gdy zamierzano w Niemczech ściągnąć znaczne kapitały na transakcyę przemysłową w wielkim stylu, bank ten podniósł stopę procentową na $5\frac{1}{2}$ prc. Przez to podniesienie dyskonta oświadczył się równocześnie tenże Bank przeciwko tak zwanemu sfuzyonowaniu dwóch konkurencyjnych zakładów elektrycznych Loewe-Schuckert, które w ten sposób zmierzały do powiększenia kapitału akcyjnego w niezwykłej wysokości. Zakłady elektryczne Loewe-Schuckert rywalizowały dotychczas na polu przemysłu elektrycznego, szkodząc sobie wzajemnie przy każdym interesie obniżaniem cen. Jeśli więc te dwa znakomicie prowadzone i rzutne przedsiębiorstwa podają sobie zgodną dłoń, jest to niewątpliwie w obopólnym interesie. Dlaczego jednakowoż zawarcie ugody nastąpić ma w formie sfuzyonowania i dlaczego Towarzystwo, którego siłą i podstawą jest dotychczasowy mały kapitał, zdąża obecnie aż do sześciokrotnego powiększenia tegoż, to jest zagadką, której rozwiązaniem zajmowały się w ubiegłym tygodniu sfery finansowe i w rezultacie nie bardzo się przychylnie wyraziły o tej nader skomplikowanej operacyi. Roztropny i doświadczeniem nauczony niemiecki świat finansowy, przy całym swym duchu przedsiębiorczym, jest zawsze do pewnego stopnia ostrożny i zna granice, do których przedsiębiorstwa jego sięgać mogą.

Przeciwko więc temu kolosalnemu i niczem nie usprawiedliwionemu podniesieniu kapitału oświadczyła się tak giełda, jako też Bank Rzeszy, oraz wszystkie inne poważniejsze banki niemieckie, a to z obawy, aby dotychczasowych wyników niemieckiego przemysłu nie narazić na szwank, lub nie spowodować przesilenia giełdowego. Osiągnięte rezultaty należy przypisać wyłącznie wysoce rozwiniętemu ustrojowi łączności kapitału, któremu przedsiębiorca niemiecki zawdzięcza, iż nigdy nie brak mu kapitału. Nie potrzebował on ustawicznie zwracać się z prośbą do instytucyj finansowych o udzielenie mu kredytu, gdyż przedsiębiorstwa mogły zawsze znaleść potrzebny kapitał za pomocą łatwego uplacowania nowych emisyj akcyj. — Przemysłowcy niemieccy, nie przypierani przez wierzycieli, mogli podjąć walkę konkurencyjną na całym świecie, a zakłady ich stanąć na wysokości swego zadania.

Jeśli więc dzisiaj w Chinach szyny niemieckie wypierają angielskie, a w Ameryce maszyny elektryczne niemieckiej marki stają śmiało do konkurencyi, to jest to w pierwszej linii dziełem łączności i jednoczenia kapitału. To wysokie stanowisko na polu przemysłowem mogą Niemcy zachować tak długo, jak długo miarodajne czynniki stać będą na straży kredytu publicznego i nie dopuszczą do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych i emisyi walorów, mających na celu interes pewnych kół ze szkodą ogółu.

Na giełdach zachodnich panowała z początkiem ubiegłego tygodnia, ze względu na sytuacyę polityczną, słaba tendencya. Dopiero oświadczenie angielskiego premiera Salisbury'ego, iż zbrojenia nie są wynikiem chwilowej potrzeby, spowodowało nieco korzystniejszą ocenę sytuacyi.

Targ wiedeński jak dotąd, tak i nadal pozostaje pod wpływem gwałtownej zwyżki walorów górniczych i żelaznych. Pod przewodnictwem akcyj *Prager Eisen*, które w ubiegłym tygodniu poszły przeszło o 50 złr. w górę, doznały również zwyżki kursowej *Brüxer Kohlen, Nordböhmische Kohlen* i *Drasche Ziegel*. Żywym popytem cieszyły się również walory kolejowe, a w szczególności akcye *Staatsbahn*, które zyskały wskutek korzystnej oceny dochodów, oraz zakupów berlińskich. Licznych transakcyj dokonano również w akcyach *Buschtiehrader*, przy współudziale arbitrażu. Akcye kolei południowej zdradzały stałą tendencyę; zarząd tejże kolei zakupił znaczną ilość sztuk tych walorów, celem częściowej i stopniowej amortyzacyi kapitału.

Targ pieniężny wiedeński przybrał spokojniejszą fizyognomię. Zapotrzebowanie gotówki zwolniało cokolwiek, a eskont prywatny utrzymuje się nieco niżej oficyalnej stopy procentowej. W najbliższych dniach nie należy przewidywać jakiejkolwiek zmiany, lecz trzeba być przygotowanym, iż pod koniec bieżącego miesiąca nastąpi znowu silniejsze zapotrzebowanie i naprężenie na targu pieniężnym. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 14 b. m. przypędzono 3335 węgierskich, 549 galicyjskich, 331 bukowińskich, 623 niemieckich, razem 4838 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 40 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo $39\frac{1}{2}$ złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo $41\frac{1}{2}$ złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 30 do 33 złr., a wołów włościańskich od 21 do 28 złr., byki i krowy płacono od 19 do 34 złr. — Tendencya: stała, ceny poszły znacznie w górę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telefonem)*. Dziś, z powodu święta (św. Leopolda), nie wyszły wcale dzienniki.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telefonem)*. Prowincyonalne dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister sprawiedliwości wydał okólnik do prokuratorów państwa, w myśl którego ostatnie mowy posłów Schoenerera, Wolfa i Tuerka, jako zawierające zdradę stanu, zabrania się drukować; dzienniki, któreby je ogłosiły, będą konfiskowane.

Wiedeń, 15 listopada. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie przybocznej Rady robotniczej. Przewodniczył minister handlu Dipauli. Otworzył on posiedzenie przemową, w której nazwał Radę robotniczą godnem wysokiej czci dziełem swego poprzednika w urzędzie. Dalej bar. Dipauli obiecał, że tym wielkim sprawom, dla których roztrząśnięcia została w pierwszym rzędzie powołana Rada, poświęci swą niepodzielną i najżywszą uwagę *(Brawa)*. Urząd robotniczy statystyczny i ministerstwo postarało się rychło o tanie, powszechnie dostępne publikacye z przeglądem tego, co w tej mierze zrobiono. Podług wybornego wzoru Wiednia i Pragi, do działalności zostaną też powołane inne reprezentacye gminne. *(Oklaski)*. Odpowiadał ministrowi i powitał go w imieniu Rady robotniczej prof. Pilat. Porządek czynności przyjęto *en bloc*. Program urzędu robotniczo statystycznego co do reformy statystyki bezroboci przyjęto bez zmiany. Na zapytanie jednego z członków, oświadczył przewodniczący, że przy sporządzaniu formularzy, będą uwzględniane właściwości językowe stron.

Wiedeń, 15 listopada. Wczoraj znowu były nieporządki na uniwersytecie. Członek żydowsko-narodowego stowarzyszenia „Libanonia“ ukazał się w niebieskiej czapeczce w auli. Studenci niemiecko-narodowi otoczyli go i chcieli wyrzucić za drzwi. Dopiero interwencya władz uniwersyteckich i starszego pedela zapobiegła awanturze.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telef.)* Tutejsza Izba giełdowa postanowiła w dzień jubileuszu złożyć monarsze adres hołdowniczy wszystkich giełd austryackich i dnia 2 grudnia żadnych nie odbywać zgromadzeń. Uchwalono również 50.000 złr. złożyć na fundusz jubileuszowy.

Wiedeń, 15 listopada. Pogrzeb w. księżnej Maryi Toskańskiej odbył się wczoraj po południu z zwyczajnym ceremoniałem. Ostatnią posługę zmarłej oddali: cesarz, arcyksiążęta, dostojnicy i tłumy publiczności. Zwłoki złożono w krypcie Kapucynów.

Opawa, 15 listopada. Podczas wczorajszych wyborów do Sejmu na miejsce zmarłego posła Ziegera wybrany został 896 głosami (na 1433 głosujących) kandydat niemieckiej partyi ludowej, sekretarz sądowy Kudlich.

Praga, 15 listopada. Introligator Tejfar, który podczas kontrolnego zebrania rezerwistów w Laun zawołał *„zde“* zamiast *„hier“*, po odsiedzeniu pięciodniowej kary za to, opuścił wczoraj areszt. Na ulicy oczekiwał go tłum ludzi z muzyką. Wieczorem urządzono na jego cześć wielki koncert.

Berlin, 15 listopada. Wedle telegraficznego doniesienia z Kanei, jacht cesarski „Hohenzollern“ przepłynął wczoraj rano o godzinie 4 w pobliżu tamtejszego portu. Dziś po południu „Hohenzollern“ ma zawinąć do portu La Valette na Malcie.

Paryż, 15 listopada. Na żądanie hiszpańskich członków komisyi pokojowej wczoraj nie odbyła ta komisya posiedzenia. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro.

Paryż, 15 listopada. Wczoraj zderzył się tutaj, około godziny 7-mej wieczorem, na dworcu kolei północnej pociąg, który nadchodził z Amiens, z pociągiem kolei obwodowej. — Około 20 osób odniosło rany, kilka wagonów zostało doszczętnie zdruzgotanych. Główną przyczyną katastrofy była gęsta mgła, z powodu której obaj maszyniści nie widzieli sygnałów. (Jedno z pism, czyniące sobie sport z podawania zarówno sensacyjnych, jak nieprawdziwych wiadomości, zrobiło z tej katastrofy „katastrofę na dworcu kolei północnej.... w Wiedniu“. *Przyp. red.)*

Paryż, 15 listopada. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj byłego ministra wojny generała Zurlindena, a na dzisiaj wezwał do przesłuchania gen. Chanoine'a.

Genewa, 15 listopada. Lucheni wniósł podanie o kasacyę wyroku.

Londyn, 15 listopada. Lord Timberley wygłosił na uczcie, danej na cześć Kitchenera, wielką mowę, w której oświadczył, że liberali, jak jeden mąż, popierać będą politykę rządu w sprawie egipskiej. Salisbury cały kraj ma za sobą. Ustąpienie z Faszody nie oznacza żadnej klęski ani ograniczenia dla Francyi. Anglia pragnie z Francyą utrzymać dobre stosunki, musi atoli strzedz własnych interesów.

Konstantynopol, 15 listopada. *Terdżuman* umieszcza artykuł, omawiający podróż na wschód cesarza Wilhelma i dochodzi do wniosku, że przyniosła ona dla Turcyi bardzo dodatnie rezultaty. Cesarz niemiecki miał sposobność poznać wszelkie zalety i właściwości mahometan, a także przekonać się naocznie o postępach, jakie poczyniła Turcya. Przyznaje to również prasa niemiecka, przez co wzajemne uprzedzenia znikną niezawodnie. Druga podróż do Turcyi cesarza Wilhelma będzie dla Osmanów nigdy niezapomnianym wypadkiem.

Nowy Jork, 15 listopada. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że minister marynarki Long wydał rozkaz, aby w arsenale w Brooklynie wstrzymano na razie pracę nad naprawą statków wojennych do chwili, gdy Hiszpania ostateczną da decyzyę w kwestyi Filipinów. Z pancerników: „New York“, „Brooklyn“, „Texas“ i „Indiana“ ma zostać natychmiast utworzona eskadra w Hampton Roads, pancerniki: „Oregon“ i „Jowa“ stanowić będą rezerwę.

Nowy Jork, 15 listopada. Donoszą z Keywest, że wśród oddziału żołnierzy, liczącego około 7000 ludzi, wybuchł w Puerto Principe bunt. Wzbraniają się oni wsiąść na okręty, celem odpłynięcia do Hiszpanii i żądają, aby im przedtem wypłacono zaległy żołd.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telefonem.)* Jak głoszą, nastąpić ma wkrótce konferencya przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych, celem zastanowienia się, w jaki sposób uczcić jubileusz cesarza.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telefonem.)* Biuro korespondencyjne rozesłało zawiadomienie, że Koło polskie uchwaliło nie wnosić do rządu interpelacyi w sprawie wydalań robotników polskich i czeskich ze Śląska pruskiego. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, albowiem Koło polskie właśnie uchwaliło odpowiednią wnieść w tej sprawie interpelacyę.

Wiedeń, 15 listopada. *(Telef.) N. W. Tagblatt* donosi z Pesztu, że na konferencyach ministrów austryackich z węgierskimi postanowiono w swoim czasie, aby sprawę kwoty odłączyć od sprawy ugody. Stronnictwa prawicy zgodziły się dlatego na oddzielenie jednej sprawy od drugiej.

Budapeszt, 15 listopada. *Pester Lloyd* ogłasza artykuł, w którym stara się dowieść, że łączność między kwotą a ugodą nigdy nie istniała.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 15 listopada. Dep. Fourniere, socyalista, interpelował wczoraj prezydenta ministrów w sprawie Gohier'a, ściganego sądownie za broszurę, obrażającą armię, p. t.: *„L' armée contra la nation“*. Interpelant zauważył, że jeżeli ściga się sądownie za obrazę armii, to należałoby także pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy obrażają w prasie stan sędziowski, mianowicie zaś sędziów trybunału kasacyjnego. Mowca omawiał następnie sprawę Zoli, którego wysoko wynosił pośród protestów ze strony centrum i nacyonalistów, a gorących oklasków skrajnej lewicy.

Cassagnac chce wnieść interpelacyę z powodu tego artykułu. Dupuy żąda odroczenia interpelacyi na miesiąc, na co Izba się zgadza. W ten sposób sprawa zostaje załatwiona.

Następnie wchodzą na porządek dzienny wnioski o amnestyę co do przestępstw prasowych, przestępstw przeciwko ustawom o stowarzyszeniach, strejkowych i t. d. Przyjęto.

Wniosek nagły socyalisty Bretona o zniesienie ustawy przeciw anarchistom, zwalczany przez p. Dupuy, zostaje odrzucony większością 359 głosów przeciw 98.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	75
4% renta austryacka złota	117	70
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	9?	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	91?	—
„ kredytowe	353	50
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	43	80
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	20
Akcye Anglobanku	153	50
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	261	75
„ Laenderbanku	223	73
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	69	75
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3470	—
„ „ Staatsbahn	35?	62
„ „ Alpine	177	40
„ Tureckie Tabaczne	121	—
Ruble	127	75
Berlin, 14 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	2 6	15
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	90	90
Akcye kredytowe austryackie	221	37
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 15 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	51
Żyto na jesień	8	27
Owies na jesień	6	22
Kukurudza	4	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 15 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	95	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	37·	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	—

POCIĄGI KOLEJOWE.

(Rozkład ważny od 1-go maja b. r.)

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 13 rano (do Bonarki i Oświęcima osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 5 min. 32 rano (do Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 7 min. 25 rano (do Wiednia pospieszny); godz. 9 min. 20 rano (do Lundenburga Warszawy osobowy); godz. 1 min. 5 w południe (do Bonarki i Oświęcimia osobowy); godz. 2 po południu (do Wiednia osobowy); godz. 2 minut 31 po południu (do Wiednia pospieszny); godz. 3 min. 10 po południu (osobowy do Mysłowic i Piotrkowa, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 6 min. 40 wieczór (do Oświęcima i Warszawy osobowy); godz. 10 wieczór (do Wiednia pospieszny).

W kierunku Lwowa: godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 rano (do Płaszowa, Mszany Dolnej osobowy, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 8 min. 15 rano (do Lwowa i Wieliczki osobowy); godz. 9 min. 5 rano (do Bonarki i Husiatyna osobowy); godz. 11 przed południem (do Lwowa osobowy); godz. 1 min. 25 w południe (do Wieliczki); godz. 2 min. 49 po południu (do Lwowa pospieszny); godz. 6 min. 10 wieczór (do Rzeszowa i Nowego Sącza osobowy); godz. 7 min. 25 wieczór (do Bonarki i Chyrowa osobowy); godz. 8 min. 30 wieczór (do Wieliczki); godz. 9 minut 15 wieczór (do Lwowa pospieszny); godz. 10 minut 55 wieczór (do Lwowa osobowy).

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 min. 6 rano (z Wiednia pospieszny); godz. 7 minut 33 rano (z Oświęcima osobowy); godz. 9 minut 45 rano (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 2 minut 43 po południu (z Wiednia pospieszny); godz. 5 minut 8 po południu (z Warszawy i Lundenburga osobowy) godz. 8 min. 45 wieczór (z Wiednia i Warszawy pospieszny); godz. 10 min. 10 wieczór (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 11. min. 56 wieczór (z Warszawy osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września).

Od strony Lwowa: godz. 4 minut 40 rano (osobowy ze Lwowa); godz. 6 minut 36 rano (z Bonarki-Stanisławowa osobowy); godz. 7 rano (ze Lwowa pospieszny); godz. 8 minut 45 rano (z Rzeszowa, Wadowic, Suchy osobowy); godz. 11 min. 5 rano (z Bonarki, Oświęcima); godz. 11 min. 15 rano (z Wieliczki); godz. 1 min. 30 w południe (ze Lwowa osobowy); godz. 2 min. 24 po południu (ze Lwowa pospieszny); godz. 4 min. 47 po południu (z Bonarki, Husiatyna osobowy); godz. 6 min. 20 wieczór (ze Lwowa osobowy); godz. 6 min. 50 wieczór (z Wieliczki); godz. 7 min. 40 wieczór (z Płaszowa, Mszany Dolnej, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 9 min. 22 wieczór (z Bonarki, Oświęcima, Suchy) godz. 9 min. 38 wieczór (ze Lwowa pospieszny).

Mężczyzna, 34 lat mający, były żandarm — poszukuje posady woźnego, inspektora policyi lub tym podobnej. — Zgłoszenia pod: **1879** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1879 1 0

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski

położony w obwodzie tarnowskim, w oddaleniu 6 kilometrów, od stacyi kolei państwowych, dawniej Karola Ludwika, obejmujący 270 morgów ornego gruntu, 30 morgów łąk, 70 morgów lasu, z tego 40 morgów rębnego, razem 370 morgów. Potrzebny do kupna kapitał wynosi około 45.000 złr.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya adwokata **Dra Leona Adera w Krakowie,** ul. Gołębia Nr. 3.

Pośrednictwo wyłączone. 1875 1 3

L. 2086. 1874 1 3

Konkurs.

Przy **Wydziale powiatowym w Kolbuszowej** otwarte są posady **sekretarza** i **kancelisty.**

Termin wnoszenia podań **do d. 15 grudnia 1898 r.**

Z posadą sekretarza połączoną jest płaca 1200 złr., zaś z posadą kancelisty 600 złr.

Kompetenci na każdą z tych posad przedłożyć mają metryki chrztu, wykazując nieprzekraczalny 40 rok życia, oraz świadectwo moralności i opis dotychczasowego życia. Nadto kandydaci na posadę sekretarza przedłożyć mają świadectwa ukończonych studyów prawniczych, oraz odbytej praktyki przy Władzach autonomicznych, administracyjnych lub sądowych, w adwokaturze lub notaryacie; zaś kandydaci na posadę kancelisty przedłożyć mają szkolne świadectwa i wykazać się, że są obznajomieni z manipulacyą kancelaryjną i prowadzeniem rachunkowości, oraz że są biegli w języku polskim i niemieckim w mowie jak i w piśmie.

Posady powyższe nadane będą prowizorycznie z możnością stabilizacyi po upływie jednego roku.

Kolbuszowa, 10 listopada 1898.

Wydział Rady powiatowej.

Parcelacya 150

morgów gruntów, blisko Lwowa, pod bardzo korzystnemi warunkami. 1842 3 5

Adwokat Błażejewski, Lwów.

„Hotel Royal“

wydaje codziennie **OBJADY** wyborne z czterech dań po koronie. Na kolacyę wielki wybór potraw. — Piwo Szwechackie Drehera na kufle. — Kawiarnia otwarta od godziny 6-ej rano. 1866 3 3



Piękną figurę

osięgnąć można

tylko przez noszenie gorsetów

z renomowanej

parowej fabryki FEDERER & PIESEN z Pragi, 1737 9 20

Kraków, ul. Grodzka l. 4.

Wejście tylko z ulicy.

Gorsety tej fabryki są 4 razy premiowane.

Gorsety poczęwszy od 1 złr. wzwyż.

Reim i Spółka

poleca:

Smarowidło nieprzemakalne



na obuwie.

Oliwę kaukaską

do maszyn rolniczych:

Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 26·—

Nr. 3 złr. 24·—, Nr. 4 złr 22·—

za 100 kgr. loco Kraków.

Oliwę „LECCER“ do maszyn.

Oliwę rzepakową.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby.

Gurty i Węże parciane. 1421 4 0

Artykuły techniczne i gospodarcze.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Siny kamień do bajcowania pszenicy.

Smarowidło do osi.

Płachty nieprzemakalne.

Płaszcze gumowe.

O. Fritze'go bursztyn.-olejno-lakierową FARBĘ, uznaną jako najlep. środek do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin!

Farbę spirytusowo-lakierową do podłóg firmy **Christof-Schramm** wysych. w przeciągu jednej godziny.

Glazurę bursztynową **do podłog** od znanej firmy **L. Marx, Gaaden,** nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg.

Masę woskową do podłóg.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów i zimna.

Podeszwy hygieniczne „Phönix“ do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 cent.

Linoleum, Rogóżki, Ceraty, Chodniki.

PĘDZLE,

Szczotki do froterowania,
Szczotki do zamiatania,
Szczotki do szurowania
i wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Kalosze rosyjskie.

Rynek 37, **Kraków,** linia A—B.

Najnowsze wydawnictwa
księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Aër. Złudzenia. Opowieść z czasów księcia Józ. Poniatowskiego. **Złr. 1·80.**

Arwor. Na giełdzie cnoty. Powieść. **Złr. 1·30.**

Bruce Lowe. Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego, w oprawie **10 złr.**

Dante Alighieri. Boska komedya. I. Piekło. W przekładzie E. Porębowicza. Broszur. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2·40.**

Dębicki M. W. Przyszłość Chin. Z licznemi ilustracyami. **Złr. 1·20.**

El...y (Adam Asnyk). **Pisma zawierające poezye, dramata i komedye.** Wydanie nowe z portretem autora, 5 tomów. Broszurow. **złr. 6·50,** w opr. **10 złr.**

Giliński Kazimierz. Wróci. Powieść. **Zlr. 1·60.**

Gruszecki Artur. Hutnik. Powieść współczesna. **Złr. 1·10.**

Jeż T. T. Którędy do szczęscia. Powieść. **Złr. 1·30.**

Jokai Maur. Poruszymy z posad ziemię! Powieść, 4 tomy. **1 złr.**

Kiliński Jan, **Drugi pamiętnik nieznany o czasach Stanisława Augusta,** z rękopisu po raz pierwszy wydał A. **Złr. 1·20.**

Konopnicka M. Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki **Złr. 2·60.**

Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. **2 złr.**

Kowerska Zofia. Bracia z wyboru. Powieść, 2 t. **Złr. 2·60.**

Kraushar Aleksander. Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie. Szkic historyczny (1798—1805). Z ilustracyami osób, miejscowości, gmachów, pałaców i zamków, w dziele tem wzmiankowanych **Złr. 3·20.**

Krechowiecki Adam. Rdza. Powieść, 2 tomy. **Złr. 3·20.**

Martin Konrad X. dr. Katolicka nauka wiary, wydał X. Godlewski. **Złr. 2·35.**

Matuszewski Ign. Swoi i obcy (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. **Złr. 2·60.**

Orkan Wł. Nowele. Z przedmową K. Tetmajera. **Złr. 1·30.**

Orzeszkowa E. Iskry. Nowele **2 zł.**

Pawlikowski M. Baczmaha, szkic powieściowy, z ilustr. Wł. Tetmajera i portretem autora. **2 złr.**

Radziwiłł Michał X. — Bliźni. (W jednej izbie. — Z nad morza. — I. Wrócił do swoich. — II. Piotr. — Siostra Anastazya. — I. Wuj. — II. Agnus). Z ilustr. Cz. B. Jankowskiego. **2 złr.**

Rojan Kaź. Doborowe otoczenie. Powieść. **Złr. 1·30.**

Rydel Lucyan. Poezye I. 1 złr.

Sieroszewski Wacław. Sirko. W matni. Jesienią. Skradziony chłopak. Chaiłach. W ofierze Bogom. Wydanie drugie. **Złr. 1·30.**

— **Na kresach lasów.** Powieść. Wydanie drugie niezmienione. — **Złr. 1·30.**

Tetmajer Przerwa Kazimierz. Anioł śmierci. Romans, dwa tomy. **Złr. 2·60.**

— **Poezye.** Serya II. i III. po **złr. 1·30,** w ozdob. opr. po **złr. 1·80.**

Weyssenhoff Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. Wydanie drugie. **2 złr.**

Żeromski Stefan. Utwory powieściowe. (Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczu. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym. — Promień. **Złr. 1·60.**

Do nabycia w księgarni GEBETHNERA I SP. w Krakowie i we wszystkich księgarniach. 1846 2 3

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 97 47 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

BRADEGO

Krople żołądkowe



Schutzmarke
C. Brady
Marka ochronna.

(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe), wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn“ **Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,** od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady. Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt,; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 1791 4 22

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1876 1 0

I. filia Horšpice Horni p. Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina p. Zagrzebiem (Kroacya).

Victoria-Baumschule
Žilosice pod Bernem

(Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na **Morawach.**

Katalog na rok **1898—1899** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

1576 5 10

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież **w Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Belcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo.

Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Papuga amazońska

oraz prześliczne małe papugi i wiele maleńkich egzotycznych ptaszków wielkości kolibra, dobrze śpiewających, można kupić bardzo tanio. **Ulica Zacisze L. 6, I. piętro** na lewo, codziennie od godz. 2½ do 5 po południu. 1864 2 3

Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego **przy ul. św. Gertrudy i Zielonej l. 2 w Krakowie,** wykonuje gustowne z trwałej i dobrej skóry obuwie po najtańszej cenie: damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., dziecięce od 1 złr. 50 ct, buty z cholewami od 9 złr. wzwyż.

1789 7 12 **Antoni Tabor.**

Kandydat notaryalny

zdolny do substytucyi — **znajdzie stałe umieszczenie w kancelaryi Nartowskiego w Wadowicach.** 1854 3 3

Świeży miód

w puszkach blaszanych po 5 kg. za złr. 2·50, z poręczeniem prawdziwy **wosk** pszczelny 1 kg. po złr. 1·60, świeże **masło** stołowe za netto 1 kg. 1 złr. — wysyła za zaliczką 1833 4 5

J. Menczer w Mikulińcach.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1757 8 0

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego w Zakopanem

otwarty przez cały rok.

Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.

Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.

10-morgowy park własny.

Wszelk. urządzenia dla rozrywki Gości.

ŚRODKI LECZNICZE:

umiejętna hydroterapia, gimnastyka lecznicza, massage, elektroterapia, żywienie dyetetyczne.

Kuchnia wyborna.

Cena od osoby 3 złr. dziennie i wyżej za wszystko.

Szczegół. prospekty rozsyła na żądanie

1051 22 0 **Zarząd.**

Nowość! Nowość!

HANDEL

pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie (Rynek gł.)

poleca oprócz wszelkich toaletowych artykułów i perfumeryi,



jako nowość: MYDŁA z marką pocztową

ze słyn. fabryki Oehmig-Weidlich w Saksonii.

UWAGA. W opakowaniu każdego kawałka mydła znajduje się wewnątrz **wartościowa marka pocztowa z różnych części świata.**

Powyższy handel posiada **wyłączne zastępstwo** „Mydła z marką pocztową“ w kraju, udziela zatem pp. Kupcom przy zamówieniu większej ilości odpowiedni rabat. 1720 13 24

L. 8542. 1836 6 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza, dnia 30 października 1898 roku.

Burmistrz:
Garbaczyński w. r.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.